Rok III. Kraków-Podgórze, poniedziałek 2 listopada 1905. Nr 295.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

Cena numeru w poniedziałek i dni poświąteczne 2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucya trwa dalej.

(Nie wierzą już w obiecanki. Nowe walki w Petersburgu i w Odessie. Trepow zarządza represalia. Wątpliwa amnestya. Zniesienie stanu wojennego w Warszawie? Strejk kolejowy trwa dalej).

Manifest carski wywołał chwilowo radosne wrażenie jako zasadnicze ustępstwo rządu — ale ogół społeczeństwa nie daje wiary obiecankom.

Jeżeli system rządów ma się zmienić, muszą przedewszystkiem ustąpić z rządu siepacze carscy. Jakaż to może być „konstytucya", której strzeże taki Trepow? Do tej pory jeden jedyny Pobiedonoscew podał się do dymisyi, ale inni reakcyjni dygnitarze zachowali swe stanowiska i nadal rej wodzą na dworze carskim. Powołanie Wittego ma na celu uspokojenie tłumów; gdy groźne strejki ustaną, Ignatiew, Trepow i W. ks. Włodzimierz zaczną dawną swą politykę. Nawet na amnestyę rząd carski jeszcze zdecydować się nie może! Witte odpowiedział, że amnestya jest wprawdzie pożądana, ale nie zależy od niego....

Organizacye rewolucyjne oświadczają zatem, że walka musi trwać dalej. Żądają utworzenia milicyi ludowej jako gwarancyi swobód. Żądają natychmiastowej amnestyi, zniesienia stanu wyjątkowego, zwołania konstytuanty.

Fakty, że po ogłoszeniu manifestu wojsko w Petersburgu strzelało do tłumów, kozacy szablami masakrowali studentów, że w Odessie policya plądruje sklepy i t. p. — takie fakty podają w wątpliwość wartość manifestu i uzasadniają w całej pełni stanowisko konstytucyjno-rewolucyjnych organizacyi.

Z Królestwa Polskiego donoszą, że strejk kolejowy trwa dalej. Żądanie autonomii Królestwa rozbrzmiewa silnie na wszelkich zgromadzeniach. W Warszawie niedziela przeszła dość spokojnie. (*Telegram donosi o zniesieniu stanu wojennego, ale uważamy tę wiadomość za niedokładną. Zniesiono zapewne tylko ogłoszenie o zaostrzeniu stanu wojennego*).

(Telegramy „Nowin" z nocy sobotniej i niedzieli).

Z Królestwa Polskiego.

W Warszawie.

Warszawa. Wczoraj pomimo radości u inteligencyi z powodu konstytucyi, demonstracye tłumów trwały dalej. Strejk bynajmniej nie jest ukończony. Ruch kolejowy wstrzymany, fabryki i warsztaty nieczynne. Natomiast po trzechdniowej przerwie dzienniki znowu wyszły.

Warszawa. Robotnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej odbyli wieczorem wielkie zgromadzenie, na którem uchwalili strejk dalej prowadzić. W mieście panuje wielkie wzburzenie. W kołach radykalnych uważają ustępstwa w manifeście konstytucyjnym za niewystarczające. Odbyło się kilka demonstracyjnych pochodów, które rozproszyło wojsko. Wieczorem na ulicach, obsadzonych silnie wojskiem, nie widać było wcale publiczności.

Zniesienie stanu wojennego w Warszawie.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Miasto było przez cały dzień wczorajszy ożywione. Pod wpływem socyalno-demokratycznej partyi urządziły tłumy wiele demonstracyi za amnestyą i powszechnem prawem głosowania. Przyszło do licznych ale nieznacznych starć z policyą i wojskiem. O godz. 6 wieczorem zniesiono stan wojenny i została obiecana amnestya polityczna.

Z CARATU.

W Petersburgu.

Petersburg. Demonstracya urządzona wczoraj przed katedrą kazańską przybrała ogromne rozmiary. Około 25.000 osób udało się stamtąd do uniwersytetu, gdzie balkon udekorowany był czerwonymi sztandarami. Usposobienie było bardzo podniecone i istniał zamiar popołudniu udać się z katedry kazańskiej do więzienia w dzielnicy wyborskiej, by przemocą uwolnić politycznych więźniów.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wczoraj pojawił się w wielkim nakładzie manifest stronnictwa socyalistycznego, zawierający oświadczenie, że skutkiem wydania manifestu konstytucyjnego bynajmniej nie ustanie walka proletaryatu. Taktyka proletaryatu powinna polegać na jak największem wyzyskaniu praw zdobytych w tak ciężkich warunkach. Zwołane będzie zgromadzenie robotnicze, które rozstrzygnie, czy strejk ma dalej trwać. Robotnicy żądają zorganizowania milicyi dla zabezpieczenia wywalczonych praw i żądają również amnestyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że przez całe popołudnie ulice były przepełnione tłumami, w wielu miejscach odbywały się zgromadzenia. Naogół panował spokój, gdyż policya trzymała się z daleka. Tylko przed instytutem technologicznym przyszło do starcia z wojskiem, które strzelało.

Gdy tłum przechodził koło koszar Semenowskich, strzelono z wnętrza. Tutaj i przed instytutem technologicznym padło kilku rannych. Na Newskim Prospekcie przyszło do bójki między dwiema grupami, z których jedna niosła sztandar o barwach narodowych, druga czerwony. Wieczorem odbyło się w uniwersytecie kilka zgromadzeń. Także oficerowie i żołnierze odbyli kilka zgromadzeń, na które przybyli z epoletami i wyłogami pokrytemi papierem, aby nie można było rozpoznać pułku i stopnia.

Obliczają, że ogółem padło wczoraj na ulicach 100 zabitych. Przed instytutem technologicznym ciężko raniony jeden profesor i jeden adwokat.

Petersburg. Przez całą noc ubiegłą wielkie masy ludności przeciągały ulicami, śpiewając Marsyliankę. Tłumy zebrały się koło ogrodu Aleksandrowskiego i stamtąd udały się przez Newski Prospekt obok pałacu Aniczkowskiego aż przed więzienie śledcze, gdzie odśpiewano pieśni rewolucyjne. Gdy tłumy przechodziły obok domu Pobiedonoscewa, świstano. Na Newskim Prospekcie zatrzymano się celem wysłuchania jednego mowcy, który poddał manifest krytyce. Z jego przemówienia, obok zadowolenia z powodu koncesyi rządu, przebijała także nieufność w spełnienie danych przyrzeczeń. Pochód trwał aż do godziny 4 rano. Na czele kroczył student z czerwonym sztandarem. Policya się nie mieszała.

Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie socyalistów, na którem obradowano nad trwaniem strejku, jednakże

uchwała nie zapadła; toż samo nie zapadła żadna uchwała co do przedsięwzięcia kroków w sprawie zapewnienia faktycznego przeprowadzenia reform i organizacyi milicyi robotniczej. Na zarządzenie policyi ulice są udekorowane chorągwiami. Wczoraj odbyło się wiele zgromadzeń w największych salach miasta.

Petersburg. Onegdajszej nocy odbyło się posiedzenie „Sojuszu związków". które policya chciała rozwiązać, ponieważ nie było zgłoszone. O północy wysłano deputacyę do Wittego, celem dowiedzenia się od niego czegoś **stanowczego o amnestyi.** Hr. Witte odpowiedział, że wprawdzie amnestya taka jest **uznaną za godną życzenia, że jednakże decyzya w tej sprawie nie zależy od niego.** Wczoraj przed południem na zarządzenie policyi opróżniła policya i kozacy **uniwersytet ze studentów, poczem gmach zamknięto. Kozacy zranili dwóch studentów ciężko szablami.**

Petersburg. Ubiegła noc minęła spokojnie. Wieczorem zebrały się w pobliżu więzienia śledczego wielkie tłumy, nie przyszło jednakże do zaburzeń. Ulicami przeciągały tłumy, wznosząc okrzyki: „niech żyje wolność". Do wykroczeń żadnych nie przyszło. Od wczesnego rana pada śnieg przy słabym wietrze. — Chorągwie bywają z domów powoli usuwane. Apteki są jeszcze zamknięte. Dzienniki jeszcze nie wyszły. — Słychać, że ostatnie zajścia wywołały represyjne zarządzenia jenerała Trepowa.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — Minister spraw wewnętrznych zniósł zakaz sprzedaży ulicznej, wydany dla 6-u dzienników.

Petersburg. Dziennik kronsztadzki „Botli" zaprzecza wszelkim pogłoskom o wysadzeniu na Czarnem Morzu w powietrze pancernika „Kniaź Potemkin", przy czem mieli zginąć admirał Birilew i Czuknin.

Amnestya.

Petersburg. Pet. aj. tel. otrzymała od hr. Wittego upoważnienie do oświadczenia, że ministerstwo sprawiedliwości rozważa sprawę uwolnienia przestępców politycznych, zasądzonych za takie polityczne zbrodnie, które w obecnych stosunkach nie posiadają już niebezpieczeństwa dla porządku społecznego. — Sprawa będzie wkrótce przedłożona Radzie ministrów.

Petersburg. Jak słychać, toczą się obecnie między hr. Wittem i ministrem sprawiedliwości konferencye w sprawie projektu manifestu amnestyjnego, zapewniające go bezkarność politycznym przestępcom, aresztowanym w ostatnim czasie.

Nie wierzą obietnicom!

Petersburg. Na Newskim Prospekcie rozdawali wczoraj robotnicy drugą odezwę rady deputacyi robotniczych, oraz odezwę partyi socyalno-demokratycznej do narodu, drukowane na maszynach rotacyjnych.

Zawierają one wyrażenie nieufności w spełnienie przyrzeczeń, danych w carskim manifeście, oraz wezwanie do dalszej walki aż do spełnienia żądań.

Dymisya Pobiedonoscewa.

Petersburg. (Pet. aj. tel) Oberprokurator św. Synodu **Pobiedonoscew podał się do dymisyi.**

Walki w Odessie.

Odessa. Niepokoje ponowiły się onegdaj, szczególnie na ulicy Dalnickaja, **gdzie 41 osób zabito, a 92 ciężko raniono.** Przyszło do starcia między robotnikami i studentami z jednej strony, a kozakami i policyą z drugiej strony. Obawiają się dalszych walk i niepokojów.

Berlin. Z Odessy donoszą: Około **50 przebranych urzędników policyjnych** udało się onegdaj popołudniu w towarzystwie roty wojska, prowadzeni przez ludzi, jak podają przekupionych, na przedmieście Holdawanka i zaczęli **plądrować sklepy.** Na krzyk krzywdzonych zbiegli się robotnicy, na co wypadli kozacy rzucili się na tłum i poczęli strzelać. W mieście wybuchła panika przed napadem policyi. Około 900 studentów odbyło zgromadzenie, na którem postanowiono natychmiast się uzbroić. Część studentów dyrygowano na ulicę Dolnickaja, część miała pełnić straż na innych ulicach. Do godziny 7-mej wieczorem strzelano. **Położenie jest poważne.**

Strejk powszechny w Helsingforsie.

Helsingfors. (B. Ritzaua). We wszystkich fabrykach i warsztatach praca wstrzymana. Urzędy telegraficzne i pocztowe, jakoteż koleje wstrzymały ruch. Wyższe szkoły zamknięte, posiedzenia senatu wstrzymane. Urzędy, biura, sklepy, banki pozamykane. Dzienniki wychodzą bez cenzury. Wielkie tłumy ludności przeciągają ulicami miasta.

Helsingfors. (Doniesienie biura Ritzaua). **Strejk trwa dalej.** Porządek jest utrzymany. Wojska ani urzędników policyjnych nie widać. Noc minęła spokojnie.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Rezolucya wiecu socyalistycznego

Wiedeń. Na wczorajszem końcowem posiedzeniu kongresu socyalistycznego, przyjęto po dłuższym referacie posła do Rady państwa Adlera rezolucyę, która opiewa, że rozstrzygnięcie, czy i kiedy należy się uciekać do strejku masowego, jako do broni koniecznej, należy oddać w ręce mężów zaufania organizacyj partyjnych.

Sensacyjne doniesienie „Matin'a".

Paryż. „Matin" przynosi sensacyjną wiadomość, którą jednakże podaje z zastrzeżeniem, że socyalistyczni robotnicy fabryki broni w Tulle, którzy tworzą osobną organizacyę, postanowili na wypadek, gdyby Francya miała prowadzić wojnę z jakiemś państwem, wysadzić w powietrze fabrykę, aby w ten sposób przeszkodzić dalszemu dostarczaniu broni. Robotnicy ci mieli zwrócić się do innych fabryk broni o powzięcie podobnych uchwał, a od robotników jednej fabryki miała już nawet nadejść odpowiedź w podobnym duchu. „Matin" sądzi, że podobny plan jest niewykonalny i dziecinny i podobną ideę potępiłyby wszystkie stronnictwa, także i socyalistyczne.

Paryż. Ajencya Havasa donosi, że według dotychczasowych wiadomości nic nie potwierdza doniesienia „Matina" o uchwale robotników fabryki broni w Tulle.

Paryż. Morski sąd wojenny polecił wdrożenie śledztwa przeciw kapitanowi Gubertau, który pełnił komendę na krążowniku „Chili", który zatonął na tonkińskiem wybrzeżu.

Co słychać w mieście?

Kraków, 2 listopada

Dziś we czwartek Dzień Zaduszny. — Jutro w piątek Huberta i Sylwii. — Pojutrze w sobotę Karola Boromeusza.

Czwartek.

Teatr miejski. „Dziady", sceny dramatyczne w 6 obrazach A. Mickiewicza.

Święto zmarłych. Wczoraj od wczesnego rana rozpoczął się ruch na Rynku głównym gdzie od strony kościoła N. Maryi Panny, obok pomnika Mickiewicza sprzedawano wieńce, kwiaty i girlandy. Szczególnem powodzeniem cieszyły się tego roku doniczki z białymi złocieniami, od których rynek aż po Sukiennice bielił się jak śniegiem posypany.

Dzień był pogodny. Ruch dorożek i pieszych ku cmentarzowi wzrastał z każdą godziną, a po południu cała droga od przekopu przy ul. Lubicz aż ku bramom cmentarnym zalana była jednem morzem głów ludzkich.

Przy bramie cmentarnej, przez którą trudno było się przecisnąć, straż policyjna utrzymywała porządek. Główna aleja, wiodąca ku kościółkowi pokryta namiotami, w których zbierano grosz na różne cele dobroczynne, przyjęła inny, jak zwykle wygląd.

I tutaj snuły się tłumy publiczności, bo tędy wszyscy zdążać muszą ku grobom swoich drogich, śpiących na wieki w zimnych mogiłach. A mgła coraz gęstsza poczęła opadać na ziemię i otulać groby, na których coraz wyraźniej jaśnieć zaczęły małe światła świec i lampek, tworząc wielką łunę nad cmentarzem.

Przy wspólnej mogile ofiar poległych za wolność, zebrały się tłumy ludzi, przeważnie młodzieży, śpiewając pieśni patryotyczne. Co chwilę rozlegał się potężnie refren:

„Do Ciebie Panie zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie!"

W tej wielkiej, potężnej pieśni brało udział setki osób z Królestwa Polskiego, a w dźwiękach jej przebijała się wielka nadzieja lepszej przyszłości...

Podwójne samobójstwo. We środę koło 9 godziny rano, odebrał sobie życie, 21 lat liczący, Szymon Gluckstein, pomocnik handlowy, w lokalu Stowarzyszenia żydowskich handlowców, przy ulicy św. Sebastyana pod l. 16. Przyszedł on o godz. 7 rano do stróżki domu, w którym się Stowarzyszenie znajduje i zażądał klucza od lokalu. Glückstein poszedł następnie do lokalu Stowarzyszenia i tam, jak stróżka widziała przez okno, dłuższy czas pisał. W dwie godziny później usłyszano wystrzał. Zbiegli się domownicy, ale zastali już Glücksteina nieżywego, leżące go na podłodze, z roztrzaskaną głową.

Strzelił on sobie w skroń z rewolweru sześciostrzałowego, a przedtem jeszcze, jak orzekł wezwany lekarz obwodowy, zażył silnego roztworu kwasu karbolowego. Do rozpaczliwego tego kroku pchnęła podobno denata nieszczęśliwa miłość. Zostawił on kilka listów: do rodziców i przyjaciół.

Pogowie ratunkowe przewiozło zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Złamanie ręki. Wyrobnik Wolf Frübling, 48 lat liczący, zgłosił się we środę po południu na stacyę ratunkową, prosząc o opatrzenie lewej ręki, którą złamał, upadając z wozu. Założono mu bandaż i polecono udać się do kliniki chirurgicznej.

Wydawca: Lucyna Szczepańska Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.

Holmes obejrzał starannie okna.

— To okno, jeśli się nie mylę, należy do dawnego pokoju pani, środkowe do pokoju siostry, a to najbliższe głównego skrzydła jest sypialnią doktora Roylotta.

— W istocie, ale ja teraz sypiam w pokoju siostry.

— Z powodu przeróbki, o ile widzę. Nie sądzę, aby była tak nagłą potrzeba reperacyi w tej właśnie części domu.

— Żadnej nie było potrzeby. To tylko pozór, aby mnie ruszyć z tego pokoju.

— A! to mi się wydaje jasnem. Teraz, z drugiej strony pokoje łączą się korytarzem, który ma okna zapewne?

— Bardzo wązkie i małe. Niktby nie mógł przejść przez nie.

— Niech pani będzie łaskawa wejść do swego pokoju i zaryglować okiennice.

Miss Stoner uczyniła zadość jego prośbie, a Holmes po starannem zbadaniu rygli i zawias, przekonał się, że wszystko było mocne i całe. Przypuścić nawet nie można było, aby dało się wejść tą drogą.

— Hm! — mruknął do siebie — zastosowanie mojej teoryi przedstawia pewne trudności. Zobaczymy teraz, czy wewnątz nie trafimy na jakie światło.

Boczne drzwi wiodły do czystego korytarzyka, przez który weszliśmy do pokoju miss Stoner, tego właśnie, który obecnie zajmowała, albowiem Holmes ten tylko widzieć pragnął, gdzie siostra panny Stoner umarła.

Był to pokoik miły, z niskim sufitem i dużym kominkiem, jak to często bywa w wiejskich domach.

W jednym rogu stała komoda, naprzeciw niej biało

lakierowane łóżko, a po lewej stronie okna tualeta. Dwa krzesła i niewielki dywan pośrodku dopełniały skromnego umeblowania, ściany zaś były wyłożone dębowem drzewem, tak stoczonem przez robaki, że mu iało być równie stare jak cały dom.

Holmes siadł na jednem z krzeseł i uważnie rozglądał się wokoło.

— Ten dzwonek dokąd prowadzi? — zapytał w końcu, wskazując na ciężką taśmę od dzwonka, wiszącą przy łóżku, a tak długą, że aż leżała na poduszce.

— Do pokoju służącej.

— Taśma ta dość świeżo wygląda, musi być nowsza, niż reszta mebli w pokoju?

— Tak, kilka lat temu umieszczono ten dzwonek.

— Zapewne siostra pani żądała tego?

— Nie, nigdy nie używała dzwonka. Zwykle usługiwałyśmy sobie same.

— Zatem tak ładna taśma od dzwonka jest tu bezużyteczną prawie. Przepraszam panią, ale muszę zbadać podłogę.

Holmes położył się na ziemi i najstaranniej oglądał każdą deskę i szpary pomiędzy niemi. To samo robił ze ścianami, wreszcie chwycił taśmę od dzwonka i szarpnął mocno.

— Cóż to, dzwonek głuchy?

— Czyż nie dzwoni?

— Nawet nie przyczepiono sprężyny do taśmy. To bardzo zajmujące. Może pani dojrzeć stąd, że taśma wisi tylko na małym haczyku, tuż pod otworem wentylatora.

— Zabawne, że nigdy przedtem nie zauważyłam tego.

— Bardzo dziwne! — rzekł Holmes. — Jest kilka rzeczy szczególnych w tym pokoju. Naprzykład, jakiż to niemądry budowniczy, który każe robić wentylator w ścianie, łączącej się z drugim pokojem, podczas gdy mógłby łatwo zrobić go w ścianie zewnętrznej.

— To także świeża przeróbka — objaśniała miss Stoner.

— Tak jest, kilka zmian wtedy zrobiono.

— I to niezwykle interesujących, dzwonki głuche i wentylatory, które nie dają powietrza. Jeśli pani pozwoli, miss Stoner, przeniesiemy się teraz do następnego pokoju.

Holmes chodził wokoło, oglądając każdą rzecz z niezmiernem zajęciem.

— Co to jest? — zapytał, wskazując skrzynię.

— Tu są papiery mego ojczyma.

— A więc pani zaglądała do wnętrza?

— Kiedyś, przed laty i pamiętam, że było tam pełno papierów.

— A niema tam w środku kota?

— Nie, co za myśl szczególna?

— Niech pani spojrzy!

Pokazał nam małą miseczkę mleka, stojącą na wierzchu skrzyni.

— Nie, kota nie mamy, ale jest ryś i pawian.

— To prawda, tylko że dla żadnego z nich nie wystarczyłaby taka mała miseczka mleka. Teraz jeszcze jedno!

Poszedł do krzesła stojącego pod ścianą i przypatrywał się długo jego siedzeniu.

— Dziękuję pani. Już mam wszystko — rzekł, kładąc rękę do kieszeni. — Hola! to coś zajmującego!

Przedmiot, który go tak zajął, był poprostu niewielkim biczem, jakby na psy, a wisiał nad łóżkiem doktora. Jeden koniec bicza jednakże był na węzeł zawiązany.

— Co sądzisz o tem, Watsonie?

— Widzę, że to zwykły bicz, ale nie wiem, dlaczego zawiązany.

— Nie jest on tak zwykły, jak przypuszczasz, mój drogi! Gdy człowiek mądry bierze się do zbrodni, nie ma nic gorszego nad to. Dosyć już widzieliśmy, miss Stoner, i jeżeli pani pozwoli, pójdziemy zwiedzić park.

Nigdy jeszcze nie widziałem tak posępnego wyrazu twarzy Holmesa, ani tak mocno ściągniętych jego czarnych brwi. Przeszedł kilka razy wszerz i wzdłuż aleję parku, a nie śmieliśmy przerywać mu milczenia. Nakoniec rzekł:

— Miss Stoner, musi pani postępować ściśle według moich wskazówek.

— Może pan być przekonanym, że się zastosuję.

— Rzecz to zbyt wielkiej wagi, aby się wahać dłużej. Życie pani od tego zależy.

— Słucham pana zatem.

— Przedewszystkiem przyjaciel mój i ja musimy spędzić noc w pokoju pani.

Miss Stoner i ja spojrzeliśmy na niego w osłupieniu.

— A jednak tak być musi. Posłuchaj pani. Czy to nie jest przypadkiem oberżą ten dom, który widać opodal?

— Tak, to oberża „Pod koroną".

— Dobrze, a czy z oberży tej widać okno pani?

— Zapewne.

— Gdy ojczym pani powróci, zamkniesz się pani u siebie pod pozorem bólu głowy. Pozostaniesz pani w spokoju aż do chwili, gdy doktór Roylott uda się na spoczynek. Wtedy dopiero otworzy pani okiennicę, następnie rygiel okna zostawi pani odsunięty, w oknie zaś umieści pani lampę, jako sygnał dla nas. Uczyniwszy to, zabierze pani potrzebne na noc rzeczy i jak najciszej przeniesie się do swego dawnego pokoju. Wszak, pomimo rozpoczętych reperacyi, mogłaby tam pani jedną noc przepędzić?

— O! niezawodnie.

— Resztę nam pani pozostawi.

— Ale co panowie uczynicie?

— Spędzimy noc w pani pokoju i zbadamy przyczynę, która pani spać nie dała.

— Sądzę, panie Holmes, ze pan już się domyśla wszystkiego — rzekła miss Stoner.

— Być może.

— A więc zaklinam pana, powiedz mi, z czego siostra moja umarła.

— Wolałbym mieć w ręku jaśniejsze dowody, niż dotąd.

— Niech mi pan powie przynajmniej, czy mój domysł jest słuszny, i czy ona z przestrachu umarła?

— Nie sądzę, przyczyny jej śmierci była bardziej dotykalna. A teraz musimy pożegnać panią, aby doktór Roylott nas tu nie zastał. Do widzenia, niech pani będzie spokojną i odważną, bo jeśli pani wykona wszystko tak, jak powiedziałem, usunę od pani wszelkie niebezpieczeństwo.

Sherlock Holmes najął w oberży „Pod koroną" dwa

pokoje na pierwszem piętrze i z naszych okien mieliśmy otwarty widok na aleję, wiodącą do dworu i na zamieszkałą część domu Stocke-Moran.

O zmroku widzieliśmy, jak doktór Roylott zajechał a że chłopak nie mógł odrazu otworzyć bramy, słychać było głos doktóra, grożącego w pasyi. W kilka minut później światło zabłysło w jednym z pokoi, zapewne jadalnym.

— Czy wiesz Watsonie — rzekł Holmes, gdyśmy siedzieli w ciemności — mam pewne skrupuły, czy brać cię ze sobą tej nocy, bo wyprawa niebezpieczna.

— A czy mogę być ci pomocnym?

— Obecność twoja będzie nieocenioną.

— W takim razie pójdę.

— Dziękuję ci bardzo.

— Mówisz o niebezpieczeństwie; czyżbyś w tych pokojach zobaczył coś więcej, niżeli ja?

— Nie, widziałem to samo, tylko wywnioskowałem stąd więcej.

— Mnie zastanowiła tylko taśma od dzwonka, nie wiem jednak do czego służy.

— A wentylator widziałeś?

— Oczywiście, ale czy to tak bardzo niezwykłe, maleńki otwór między dwoma pokojami, taki mały zresztą, że i szczur nie przeszedłby tamtędy.

— Zanim przybyliśmy do Stocke-Moran, wiedziałem, że zastanę wentylator.

— Mój drogi, czy to podobna,

— Naturalnie. Przypominasz sobie, co mówiła mis Stoner, że siostra jej czuła dym cygara.Odrazu mi to nasunęło myśl, że musi być połączenie między temi po-

kojami i to tak niewidzialne, ze nie zwróciło uwagi sędziego śledczego. Przypuszczałem, że to nic innego tylko wentylator.

— Ale cóż to może mieć za znaczenie?

— Nic, tylko szczególny zbieg okoliczności. Robią wentylator, przebijają taśmę nad łóżkiem i osoba, która na łóżku sypia, umiera. Czy to cię nie uderza?

— Nie widzę jeszcze związku.

— A uważałeś łóżko?

— Nie.

— Było do podłogi przytwierdzone. Spotkałeś kiedy łóżko przytwierdzone do podłogi?

— Istotnie zastanawiające...

— Kobieta łóżka tego poruszyć nie mogła, musiała spoczywać pod wentylatorem i taśmą do dzwonka, a taśma ta nigdy nie miała służyć do dzwonienia.

— Holmes — zawołał — zdaje mi się, że przeniknem twoje myśli i że jesteśmy powołani do przeszkodzenia subtelnej a okropnej zbrodni.

— Subtelnej i okropnej, masz słuszność. Gdy lekarz zejdzie raz na złą drogę, niema większego nadeń zbrodniarza. On ma nerwy zahartowane i ma wiedzę. Ale, Watsonie, ponieważ czekają nas tej nocy niewesołe przygody, nie myślmy o tem, trzeba się zająć czemś bardziej orzeźwiającem umysł.

Około dziesiątej zgasło światło w jadalni i dwór pogrążył się w ciemności.

Dwie godziny upłynęło w dość nudnem oczekiwaniu, aż nagle zabłysła jasna lampa wprost przed nami.

— To jest sygnał dla nas — rzekł Holmes, zrywając się na równe nogi. — Lampa w oknie środkowem

Wychodząć w kilku słowach wytłomaczyliśmy oberżyście, że mamy odwiedzić znajomego i u niego zapewne noc przepędzimy. Następnie, szukając drogi wśród ciemności, kierowaliśmy się żółtem światłem lampy.

Nietrudno było dostać się do ogrodu, bo w murze otaczającym go, wiele było szczerb, nienaprawionych wcale przedarłszy się wśród drzew ku łące, już mieliśmy włazić przez okno, gdy z grupy laurów wypadło jakieś stworzenie do ohydnego dziecka podobne, i uciekłszy na czworakach przez trawę, znikło w ciemności.

— Boże mój! — szepnąłem — czy widziałeś?

Holmes był na chwilę tak samo jak ja zdumiony. Chwycił mnie ze wzruszenia za rękę. Ale zaraz roześmiał się cicho i przyłożył usta do mego ucha.

— Miłe są tutejsze zwierzęta domowe, wszak to był pawian.

Zapomniałem o faworytach doktora. Teraz mogliśmy się spodziewać że i ryś spadnie nam na plecy.

Przyznaję, że odetchnąłem swobodniej, gdy za przykładem Holmesa, pozbywszy się trzewików, znalazłem się w sypialni miss Stoner. Towarzysz mój bez szmeru zamknął okiennicę, postawił lampę na stole i rozejrzał się po pokoju. Wszystko było tak jak za dnia bez zmiany.

Holmes złożył rękę w trąbkę i szepnął mi do ucha tak cicho, że ledwie zrozumiałem wyrazy:

— Najmniejszy szmer byłby dla nas fatalny.

Skinąłem głową na znak, że słyszałem.

— Musimy zgasić światło. On by je zobaczył przez wentylator.

Skinąłem znów głową.